

- Stary, to nie zadziała.

- A zakład?

W zrujnowanym, na wpół zdemolowanym pomieszczeniu stało dwóch facetów w odrapanych, zniszczonych pancerzach wspomaganych.. Jeden z nich krzątał się przy sypiącej iskrami, pordzewiałej konsoli sterowniczej, wpatrując się w ledwo łąpiące napięcie monitory, i naciskając najróżniejsze przyciski. Oświetlała ich także z trudem kontaktująca jarzeniówka, która co chwila przygasiała i rozpaliała się na nowo.

- Chłopie! Ta elektronika ma 500 lat, nie odpalisz tego! Wracajmy do bazy.

- Ej, nie psuj zabawy – odparł urażonym tonem ten przy konsoli – To tylko pięć minut.

Sceptyk zdjął hełm z głośnym, zirytowanym westchnieniem. Przewiesił karabin przez ramię, a sam oparł się wygodnie o ścianę.

- Czekaj... Czekaj moment... - ten podniecony nacisnął jeszcze kilka guzików, uważnie odczytał komunikaty wyświetlane na jednym z monitorów – MAM! MAM! HAHA!

Zerwawszy z głowy hełm podbiegł z chichotem do szyby z pancernego szkła po prawej stronie pomieszczenia.

- Patrz! Wystartuje!

Jego sceptyczny towarzysz podszedł do szyby. I faktycznie – ziemia zaczęła leciutko drżeć.

- Działa! Działa! Ale cudo, hahaha! - żołnierz stojący wcześniej przy konsoli przycisnął nos do szkła z uradowaną miną sześciolatniego dziecka.

Z wyrzutni na którą patrzyli wysunęła się powoli na słupie ognia ogromna, dwunastometrowa rakieta, i ruszyła w stronę brunatnych przestworzy.

Sceptyk także zaczął się śmiać, i przylgnął do szyby żeby mieć lepszy widok.

- O raaany! Hahahahaha!

Pierwszy z żołnierzy ryczał już radosnym, niepohamowanym śmiechem.

- O... Boże... To... Było... Zajebiste... Już... się... nie... mogę ... doczekać... - wykrztusił, po czym zaczął wręcz zataczać się ze śmiechu. Jego towarzysz, początkowo poważniejszy, także zgiął się w pół, próbując złapać oddech. Po dobrych pięciu minutach odzyskali wreszcie głos.

- O raany... - wykrztusił, ocierając łzy ten pierwszy. - Już się nie mogę doczekać, aż opowiemy o tym chłopakom w bazie! Wystrzeliliśmy raketę nuklearną, nie mogę, ahahaha!

- Taaa... - zachichotał ten drugi – To było coś! Nigdy w życiu się tak nie uśmieiałem! Przednia zabawa!

- Szkoda, że nie ma drugiej! O Boże, mówiłem, że zadziała? Niezły ubaw!

- Taaa... - powtórzył sceptyk. - Ale teraz już idziemy. Zmarnowaliśmy tu cholernie dużo czasu.

- Dobra. - odparł „operator”, zakładając hełm. Już zniekształconym przez mikrofon i głośniki pancerza głosem dodał: - Ale warto było! Wyobraź sobie, co chłopaki powiedzą!

- Miałeś rację, żeby tu skręcić. - poklepał go po naramienniku ten drugi. - Wracamy.

Jarzeniówka zdechła już zupełnie. Odpalenie rakiety najwyraźniej zadziałało katastrofalnie na ledwo działający agregat starej bazy, który pociągnął jeszcze kilka tysięcy obrotów i zamilkł już ostatecznie, prawdopodobnie na wieki wieków.

W pomieszczeniu zaległa ciemność. Nawet odganiana przez okulary hełmów, po rażącym oczy błysku płomienia wylotowego wydawała się nieprzenikniona.

- Ok. - byli już przy drzwiach, kiedy obrócił się i spojrzał z zadumą na wyrzutnię. - Wiesz... Tak się zastanawiam... Ciekawe, gdzie spadnie.

- Jebać. Idziemy.

- W sumie, racja.

I poszli.